

(Corriere della Sera - D.Dallera, L.Valdiserri) 27 września 1976 roku nie był dniem na wielki materiał. Corriere della Sera tytułowało spotkanie na linii rzad-burmistrzowie, a sport był na pierwszej stronie ze zdjęciem Adriano Panatty w Pucharze Davisa. Tym, o czym nikt nie mógł jeszcze napisać, były narodziny tego, który zmienił historię piłki w Rzymie: Francesco Tottiego. Wywiad dopiero się zakończył. Dyrektor Luciano Fontana przyniósł kopię, oprawioną w tamtą pierwszą stronę: "Wiadomością było, że się wtedy urodziłeś". Totti zobaczył i się uśmiechnął: "Pierwszy wywiad w roli dyrektorskiej. Robi pewne wrażenie. Jest inaczej. Jednak po 25 latach w roli piłkarza musisz się przyzwyczać".

Co się zmieniło?

- Wszystko. Życie, głowa, ciało. Byłem przyzwyczajony zawsze do robienia tych samych rzeczy: wczesna pobudka, śniadanie, trening. Jak robot. Teraz muszę planować dzień. Zderzenie z tym nie było łatwe. Zapytałem kierownictwo czy mogłem naładować nieco baterie. Chciałem się odciąć, uwolnić myśli, cieszyć się dziećmi. Pozwolili mi na to i im dziękuję, w ten sposób mogłem rozpocząć nową drogę właściwą nogą. Pozostałem w piłce, która jest dla mnie życiem. Jest wszystkim.

Wszystkim na zawsze? Czy nigdy nie mów nigdy?

- Moją profesją pozostanie zawsze piłka. Jestem co do tego przekonany. Mam szczęście móc być z zespołem, trenerem i dyrektorami. Dzielę czas z nimi. Jeżdżę z drużyną autobusem. Udaję się na zgrupowania. Pracuję w tym na 360 stopni.

Co może dać jako dyrektor ten, kto nigdy nie uczył się roli kierowniczej?

- Byłem piłkarzem i znam całą dynamikę. Wiem jak traktować graczy. W szatni możesz czuć się naprawdę osamotniony, jeśli nie znaczą języka, spojrzeń, odpowiednich momentów. Mam to szczęście w porównaniu do innych dyrektorów, przeżyłem dynamikę szatni. Chodzę do niej codziennie, tak jak wcześniej. Tyle tylko, że tym razem się nie przebieram.

Jak bardzo ciążyły garnitur i krawat?

- Ma początku mówiłem do siebie jak szaleniec: jestem kontuzjowany, jestem zawieszony, teraz wracam. Jednak teraz się przyzwyczałem.

Bardziej cierpi się na trybunie czy na ławce?

- Na trybunie, gdyż na ławce masz zawsze nadzieję, że możesz wejść. Na trybunie słyszysz szalone rzeczy. Wszystkich trenerów. Myślisz: kto wie co mówili, gdy grałem ja?

Krok wstecz: 28 maja, pożegnanie z piłką, które poruszyło pół świata...

- Nie spodziewałem się tego nawet ja. To było coś poza futbolem. To było emocjonujące ze względu na mój sentyment do nich i ich sentyment do mnie. Nie byłem Tottim czy kapitanem Romy, byłem bratem wszystkich. Twarze ludzi, pełne miłości były dla mnie.

Nowy stadion jest na starcie. Dlaczego nie zagrać na nim inauguracyjnego meczu?

- Wystarczy, w przeciwnym razie stałbym się obciążeniem. Własnościowy stadion jest kluczowy. Poprawiłby też zachowania kibiców. Teraz parkingi są trzy kilometry od stadionu i musisz przejść dziesięć kołowrotek. W ten sposób traci się chęci.

Roma, tylko Roma, na zawsze Roma?

- Pierwszy raz mogłem odejść do Realu Madryt, gdyż nigdy nie mogłem założyć koszulki innej włoskiej drużyny. Serce i głowa sprawiły, że dokonałem wyboru i nigdy go nie żałowałem.

Był drugi raz?

- Ostatnie miesiące ze Spallem były skomplikowane. Mieliśmy świetne relacje zanim odszedł w 2009 roku. Gdy wrócił, oddałem się do dyspozycji. Wolałem grać więcej, biorąc pod uwagę, że to był mój ostatni sezon, jednak nie robiłem żadnych zarzutów. Zaakceptowałem jego decyzje z godnością. Przykro mi, ale wiem, że trener dokonuje wyborów i potem, jeśli tak musi być, płaci konsekwencje. Otrzymałem propozycje z Emiratów Arabskich i USA. Zarzuciliby mnie pieniędzmi, ale zrujnowałbym 25 lat miłości. To mogło być doświadczenie, nie byłem dobrze postrzegany przez trenera w tym kontekście. Jednak również tym razem wybrałem Romę.

Relacje z Pallottą?

- Na początku były rozchwiane, ale wyjaśniliśmy sobie to i owo. Patrzyliśmy w innych kolorach. Potem znaleźliśmy wspólny dla dobra Romy.

Kiedy zrozumiałeś, że staniesz się piłkarzem?

- W wieku 16 lat, gdy podpisałem pierwszy profesjonalny kontrakt. Zrozumiałem, że futbol stał się poważną pracą.

Twój syn, Cristian, ma 12 lat i gra. Jakim ojcem piłkarskim jest Francesco Totti?

- Modelowym. Uczę go tego, czego nauczyli mnie moi rodzice: szacunku, edukacji.

Jasne, nosi na sobie ciężkie nazwisko. Gra u ludzi mają nadzieję, że będę przyjeżdżał go oglądać. Zostawiam go z tym, nic mu nie mówię. Za 3 lub 4 lata zobaczę z jakiej gliny jest ulepiony.

Mógłbyś mu powiedzieć, że nie jest takim mistrzem jak ojciec?

- Lepsza jest prawda niż kłamstwo, aby nie sprawiać kłopotów w przyszłości. Kolejne dzieci? Nigdy nie mówi nigdy, być może, aby dać brata Crisowi.

Kto zajmuje się bardziej dziećmi ty czy Ilary?

- Obydwoje. Nawet zbyt dużo. Nie zawsze zostawiamy ich opiekunce. Każdego dnia wozimy ich, aby uprawiali sport.

Kto w domu rządzi pilotem od telewizora?

- Chanel, ogląda filmy rysunkowe. Jeśli muszę obejrzeć mecz, idę do innego pokoju, gdyż koniec końców rację ma zawsze kobieta, nawet jeśli w domu spodnie nosi mężczyzna. Przynajmniej w niektórych przypadkach.

Co oglądasz w tv?

- Gomorrę, Suburrę, Narcos. Dziś tak wygląda telewizja. Jednak naprawdę emocjonuje mnie Roger Federer. Oglądam go, uczę się, czasami myślę, że mnie przypomina. Co za talent! Gdy gra, nie tęsknie za niczym.

Ilary nadal wylicza ci siedem rigatoni?

- Trenuję każdego dnia, trzymam się tego. Gdyby mi odpuściła miałbym 300 kg, teraz maksymalnie przybyło mi dwa. Jednakże nie jestem żarłokiem. Rzymska kuchnia, dla przykładu, w ogóle mi nie smakuje. Carbonara, amatriciana, pajata: nie jem, zero.

Oglądałeś Szwecja-Włochy w tv?

- Nie myślałem, że dojdzie do tego piłkarskiego dramatu. W czerwcu usiądę przed tv i nie zobaczę Włoch, to surrealistyczne.

Z tobą na ławce Insigne wszedłby na boisko?

- U mnie grałby od pierwszej minuty, jest jednym z niewielu, którzy mogli rozwiązać wynik spotkania.

Federacja piłkarska: z kim powinna wystartować ponownie?

- Z Damiano Tommasim. Po pierwsze dlatego, że jest moim przyjacielem, po drugie

dlatego, że jest kompetentny. Jest świetną osobą: młody, transparenty, czysty.

A trener reprezentacji?

- Montella.

Twój przyjaciel, Buffon, powinien grać dalej czy zakończyć karierę?

- W wieku 39 lat możesz grać lepiej niż w wieku 22 lat, to kwestia głowy. We Włoszech jednak rozumiemy datę urodzenia. Buffon, gdy broni, nie ma 39 lat.

Złota piłka?

- Messi czy Cristiano Ronaldo? Wolę Messiego.

Piłkarski żal?

- Brak gry z Ronaldo, tym z Interu. To moje marzenie, również jego. Zdobył wiele bramek, ale ze mną strzeliłby jeszcze więcej.

Podoba ci się VAR?

- Tak, ale trzeba sprawdzić jak się go używa. Kto decyduje?

Tobie zagwizdano by więcej karnych?

- Tak, ale zobaczono by też kilka dodatkowych głupot, które zrobiłem.

Wiesz, że twoim najczęściej klikanym video jest kopnięcie Balotellego?

- Tam nie był potrzebny Var. To była rzecz, która kumulowała się od lat ze względu na to co mówił o rzymianach. W kółko i w kółko... Jednakże to co zrobiłem było złe.

Balotelli się zgubił...

- Dojście na wysoki poziom jest łatwe, trudne jest utrzymanie się na nim. Bez głowy zostaniesz co najwyżej dobrym graczem. Rodzina nauczyła mnie wartości i szacunku w sporcie i w życiu.

Co stało się De Rossiemu?

- To instynktowne rzeczy, które niestety zdarzają się na boisku. Potem mówisz: niemożliwe, że coś takiego zrobiłem. Jest najbardziej przybity ze wszystkich, teraz trzeba być blisko niego i basta.

Jak idzie z Di Francesco?

- Wszyscy są zadowoleni, jest solidna grupa. Jest otwarty na dialog, jest bezpośredni. Jest twardy, jest abruzyjczykiem. Mówi to, co myśli.

Będiesz kiedykolwiek trenerem?

- Powiedzmy, że teraz nie jest to moim priorytetem.

Której z wad najbardziej nie lubisz?

Zazdrości i kłamstwa ze strony tych, którzy mówią za twoimi plecami.

Kto wygra scudetto?

- Są trzy-cztery zespoły na tym samym poziomie, ale coś więcej ma zawsze Juve. Napoli? Są zespołem najpiękniejszym do oglądania, mogą wygrać scudetto, jeśli nie będą mieli zbyt wielu kontuzji.

Dziś Napoli-Juve: komu będziesz kibicował?

- Będę kibicował remisowi, w ten sposób odzyskamy punkty do obydwu drużyn.

A jeśli mistrzostwo nie trafi do Romy?

- Wolę Napoli, aby doszło do zmiany. W Turynie będą zmęczeni świętowaniem. Chciałbym scudetto na południu Włoch.

A scudetto dla Interu?

- Nie, dla Interu nie.

Spaletti dał ci na twoje 40 urodziny model samochodu DeLorean z "Powrotu do przyszłości". Jeśli mógłbyś, wolałbyś iść dalej w czasie czy cofnąć się do przeszłości?

- Cofnąć się. Od 2000 do 2010 roku byłem w topowej formie, to były fantastyczne lata. Wystarczyłby mi jeden taki rok.

Autor: abruzzo